Nr 282. Kraków, Sobota 11 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 grudnia.

Komunikat zjednoczonej lewicy niemieckiej, wydany wczoraj, przestaje oburzać, bo rozśmiesza. Ci sami ludzie, którzy z pełną świadomością celu, wraz z socyalistami wypaczyli i sponiewierali ideę parlamentaryzmu w Austryi i podkopali najżywotniejsze jej interesa i ludów monarchii, — ci sami ludzie mają dziś czelność twierdzić, że uznają doniosłość przywrócenia normalnych obrad w parlamencie, „zwłaszcza w obecnej chwili, ze względu na polityczne i ekonomiczne stanowisko naszej monarchii“.

Ten ustęp komunikatu, wczoraj przez lewicę uchwalonego, jest szczytem ironii. Niemcy z lewicy, którzy jako mniejszość rząd obalili, nie kusili się nawet o zasilenie rządu nowego swemi kandydatami, a następców hr. Badeniego obdarzyli tą samą sympatyą, co ich poprzedników! Okazało się więc jasno, jak na dłoni, że Niemcy nie chcą słyszeć nawet o rozporządzeniu, wkładającem na urzędników w Czechach i na Morawach obowiązek władania językiem czeskim i niemieckim.

Idea sprawiedliwości i równouprawnienia językowego szczególniejsze w pojęciach Niemców przybiera kształty. Każdy urzędnik konceptowy, w całej Austryi. czy to w Krainie, Istryi, w Czechach lub w Galicyi, musi władać, w słowie i piśmie, c o n a j m n i e j d w o m a j ę z y k a m i: niemieckim i swoim, ojczystym językiem. Urzędnik w Galicyi wschodniej znać musi język polski, ruski, i naturalnie niemiecki. Tylko Niemcy za niesłychaną krzywdę uważają, gdy żąda się od nich znajomości języka kraju, w którym żyją i którego chleb jedzą. Więc niechże lewica niemiecka powie raczej otwarcie: równouprawnienie językowe w Austryi na tem ma polegać, że Czesi, Słowieńcy, Polacy, Włosi i t. d., władać mają językiem niemieckim, gdy Niemcy oprócz języka ojczystego żadnego innego znać nie potrzebują,— a wtedy przynajmniej grać będziemy w otwarte karty.

Pokazuje się teraz, że gdyby rząd Badeniego nie był wydał rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, to w drodze parlamentarnej n i g d y n i e b y l i b y C z e s i o t r z y m a l i t y c h p r a w n a r o d o w y c h, jakie nadają im owe rozporządzenia. To też czczą sofisteryą były deklamacye socyalnych demokratów, gdy prawili, że nie o równouprawnienie narodowe, lecz o poszanowanie konstytucyonalizmu walczą, występując przeciw rozporządzeniom językowym, gdyż nie mają one formy ustawy, przez parlament uchwalonej. Pod koniec ostatniej sesyi, gdy wszelkie rokowania ugodowe gabinetu Badaniego z lewicą rozbiły się o rozporządzenia językowe, mógł przecież widzieć poseł D a s z y ń s k i jasno, że Niemcy tylko w tym celu cofnąć chcą te rozporządzenia, aby skrzywdzić Czechów i nic im nie dać. Pomimo tego rozpoczął on walkę w obronie obstrukcyi w chwili, gdy siły jej słabnąć zaczynały. Teraz prawić będzie wyborcom krakowskim, że w ten sposób wyzwolono Austryę z pod rządów tyrańskich.

A jakież rządy dała Austryi obstrukcya, obaliwszy tamte? Czy one więcej znalazły poparcia u tej samej obstrukcyi, która je powołała do życia? Gdzież tam! Zerwała ona wszelkie układy, dobiła dogorywającą Radę państwa, jednem słowem uczyniła ze swej strony wszystko, a b y b r. G a n t s c h o w i u ł a t w i ć r z ą d y b e z p a r l a m e n t u. Teroryzm rzekomych liberałów i socyalistów, u t o r o w a ł w i ę c d r o g ę w s t r ę t n e j r e a k c y i, a uczynił to z pełną świadomością środków i celu. Oto zdobycz, jaką zapomniała pochlubić się lewica w swoim komunikacie, a jaką powinni posłowie socyalistyczni wspaniałomyślnie podzielić się ze swoimi wyborcami, wróciwszy teraz do kraju!

Od Czechów.

Z P r a g i otrzymaliśmy dzisiaj pismo w języku czeskim, które w dosłownym przekładzie opiewa, jak następuje:

Wykonawczy komitet narodowego stronnictwa robotniczego czesko-słowiańskiego.

Szanowna Redakcyo! Imieniem organizacyi narodowej czeskiej klasy robotniczej przyjmijcie serdeczną podziękę z a s p r a w i e d l i w e p o p i e r a n i e s p r a w y c z e s k i e j. Oznajmijcie te słowa podziękowania narodowej p o l s k i e j k l a s i e r o b o t n i c z e j i narodowej młodzieży polskiej.

Za wykonawczy komitet narodowego stronnictwa czesko-słowiańskiego w Pradze:

Simonides Alojzy, gospodarz. *Fr. Kvaca*, prezes.
J. V. Klecak, sekretarz.

Slavnà redakce! Imènem mohutnè organisace nàrodnìho dèlnictva ceskèho prìjmètež srdecny dìk za podporu prokazovanou spravedlivè ceskè reci. Racteż vrely dìk nàs tlumociti takè nèrodnimu polskèmu dèlnictvu a nàrodnimu studentstvu polskèmu.

Pismo powyższe ogłaszamy, w myśl wyrażonego w niem życzenia, tem chętniej, że pochodzi ono z patryotycznych sfer robotniczych czeskich. Jestto najlepszym dowodem, że socyalizm, w dzisiejszej swej politycznej formie, nie stoczył całej robotniczej klasy w Czechach, lecz, jak u nas, tak i tam, jest naleciałością, z której społeczeństwo otrząść się musi wcześniej lub później — a im wcześniej to uczyni, tem lepiej, będzie dla niego. Cokolwiekby bowiem mówili i robili przywódcy polskich i czeskich socyalistów, nie zdołają oni zetrzeć z siebie hańby, jaką okryli się ich posłowie w Radzie państwa, gdy walczyli przeciw rozporządzeniom językowym i w jednym szeregu z najzacieklejszymi wrogami równouprawnienia narodowego w Austryi pracowali nad podkopaniem parlamentaryzmu, nad obaleniem rządu dla tego, że dążył do nadania Czechom praw im przynależnych.

Stronnictwo ludowe wobec upadku gabinetu Badeniego.

Z kraju piszą nam:

W pewnym sądzie gminnym, z tamtej strony kordonu, podczas rozprawy toczącej się pomiędzy dwoma włościanami o pobicie i poranienie z powodu uszkodzenia płotu, gdy sędzia, starając się doprowadzić do zgody powaśnionych, czynił przedstawienia oskarżonemu: jak mógł do tego stopnia się unieść, żeby ze sąsiadem i kumotrem za tak drobną szkodę w tak brutalny sposób postąpić, otrzymał taką odpowiedź:

„Gdyby mi to zrobił żyd, gdyby mi to zrobił Niemiec, gdyby mi to zrobił Moskal, niebym nie mówił, ale że mi to zrobił swojak i sąsiad i kumoter, to mu tego nijak darować nie mogłem“.

Odpowiedź to charakterystyczna, jako objaw właściwości, dającej się nader często zauważyć we wszystkich warstwach i stanach naszego narodu, że przy wszelkich niesnaskach, sporach i waśniach, daleko większą ujawniamy zawziętość wobec swoich, niż wobec obcych. Właściwość ta pożałowania godna występuje także nie rzadko w sferze życia publicznego. Możnaby to stwierdzić bardzo licznemi przykładami historycznemi, a nawet uznać za jedną z przyczyn upadku starej Rzeczypospolitej.

Po strasznej katastrofie w końcu zeszłego stulecia zaciekłość partyjna zamilkła zupełnie; cały naród zdawał się dążyć do skupienia, wytężając wszystkie swe siły w kierunku odzyskania utraconej niepodległości. Dopiero w ostatnich czasach, gdy warstwy przodujące zaczęły zbaczać z pierwotnego kierunku, bankrutując jednocześnie moralnie i materyalnie, a gdy współcześnie rozbudził się ruch opozycyjny z dołu: dawne objawy siły odśrodkowej odżyły na nowo. Pierwszy zły przykład bezmiernej zawziętości stronniczej dały klasy panujące w Galicyi, nie wzdragając się przed żadnym środkiem, aby stronnictwa przeciwne zgnębić, nowo tworzące się w samym zarodku stłumić. Zły przykład oddziałał na wszystkie inne stronnictwa i wszystkie zdemoralizował.

Najlepiej trzymało się dotąd najmłodsze z nich: „s t r o n n i c t w o l u d o w e“. Niestety i ono zostało dotknięte tym trądem zawziętości; objawem zaś jego są wystąpienia organów stronnictwa z powodu świeżo stoczonej walki parlamentarnej w Wiedniu i upadku wskutek niej hr. Badeniego. Po enuncyacyach posła Winkowskiego można było jeszcze sądzić, że ze zapatrywaniami jego nie solidaryzuje się całe stronnictwo; wnet jednak pierzchło złudzenie, skoro w tym samym duchu odezwał się *Kuryer Lwowski*; a wszelka już wątpliwość ustała, gdy *Przyjaciel Ludu*, ten najważniejszy organ stronnictwa, podniósł okrzyk tryumfu z powodu upadku znienawidzonego przeciwnika.

Wiemy aż nadto dobrze, że „stronnictwo ludowe“ ma słuszne powody pałać niechęcią ku byłemu namiestnikowi Galicyi, że tenże dał mu niejednokrotnie uczuć cały ciężar brutalnej bezwzględności, i nie dziwilibyśmy się, gdyby stronnictwo przy każdej innej okoliczności w najostrzejszy sposób objawiło swoje wrogie dlań usposobienie. W chwili jednak, kiedy hr. Badeni miał to szczęście upaść w walce o prawa pokrzywdzonego narodu, — pominąwszy już to, że ten naród jest nam szczepowo bliski, — stronnictwo ludowe zawziętością zaślepione nie widzi nic przed sobą, tylko powalonego wroga, którego upadkiem się upaja i nad którym wtedy, gdy już jest bezwładny, się znęca! Jest to równie smutne i przykre, jak nierozsądne postępowanie. „Gdyby to był żyd, gdyby to był Niemiec, gdyby to był Moskal“, możeby wówczas trzeźwiej patrzało stronnictwo na ostatnią epokę rządów Badeniego, ale że to „swojak“... I nie zawahał się *Przyjaciel Ludu* przedstawić swym czytelnikom: ludowi polskiemu, najzaciętszych wrogów naszej narodowości, jako bohaterów wolności, jako mężów broniących z poświęceniem swobód konstytucyjnych, w przeciwstawieniu zaś do nich wszystkich niemal posłów współplemiennych i współszczepowych, jako nikczemnych zbirów tyrana Badeniego. Są chwile, w których zdawałoby się, że wspólnność plemienna powinna tak żywo zadźwięczeć w sercach, iż wszystkie waśnie i niechęci domowe ucichną. Może się mylimy twierdząc, że taką chwilą jest obecna, w której rozgrywają się przed naszemi oczami walka Słowiańszczyzny z Niemcami w Austryi, żeby jednak głosić słowa uznania dla najzawziętszych wrogów naszych wtedy, kiedy oni otwarcie walkę narodowościową wypowiadają, na to trzeba dziwnego stępienia narodowego poczucia.

Możnaby jeszcze do pewnego stopnia wyrozumieć taką postawę stronnictwa, gdyby ono po upadku Badeniego miało jakiekolwiek widoki korzyści z punktu zapatrywania partyjnego; ale i to jest zupełnie nieprawdopodobne, gdyż każdy gabinet, jaki w najbliższej przyszłości do steru dojdzie, będzie niezawodnie więcej niemieckim i mniej przychylnym dla wszystkich Słowian, lecz więcej postępowym, ani więcej polskim nie będzie z pewnością żaden.

Dlatego też uważamy stanowisko ludowców nietylko pod względem narodowym za niesympatyczne, ale i pod względem partyjno taktycznym za błędne. Wtedy bowiem, kiedy socyalistom powinęła się noga, co ludowcy w znacznej mierze na swoją korzyść wyzyskać mogli, wpadają oni w ten sam dołek i, zamiast korzyści odnieść, na straty się narażają. Bo przecież w ludzie poczucie narodowe dość żywo już rozbudzone, a nie samego *Przyjaciela Ludu* już on teraz czytuje, więc możliwem jest u inteligentniejszych z pośród ludu wyrobienie sobie samoistnego sądu, a w następstwie utrata zaufania do przewodników dotychczasowych. Zresztą stronnictwo i pomiędzy inteligencyą zwolenników potrzebuje, a takiem wystąpieniem prędzej ich stracić, niż zyskać może.

Powyższe uwagi podyktowała nam wyłącznie sympatya dla celów stronnictwa ludowego, o którem mamy przekonanie, że ma ważną rolę do odegrania w społeczeństwie w pracy nad podniesieniem narodu z upadku. Dlatego też bolesne nam są wszelkie jego zboczenia z toru ogólno-narodowego i pragnęlibyśmy, aby ich na przyszłość unikało, w przeciwnym bowiem razie zadanie jego pod względem unarodowienia ludu będzie chybione.

Walki stronnicze są w zdrowym organizmie konieczne i nie szkodzi ostatecznie, gdy się je nawet prowadzi z uporną zaciętością, byleby nie przekroczyły pewnej granicy, którą zakreśla w pierwszym rzędzie dobro ogółu, jako całości, a nadewszystko poczucie wspólności narodowej, ostatecznym bowiem celem wszystkich stronnictw powinno być dążenie do ideału narodowego, który dla wszystkich jeden i wspólny być winien.

Władysław Topolski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 grudnia*).

(Wieczór Mickiewiczowski. — Owacye dla Abrahamowicza i dra Kramarza. — Komers akademicki. — Adres do prof. dra Balzera i telegram do prezydenta ministrów hr. Badeniego).

Staraniem stowarz. akademickiego „Ognisko“ odbył się w sobotę 4 grudnia b. r. wieczór uroczysty ku czci Adama Mickiewicza. Sala *Gewerbe Vereinu* była przepełniona liczną polską publicznością. Członkowie Koła polskiego przybyli licznie, niektórzy z żonami. Obecni byli: prezydent Izby Abrahamowicz, posłowie Barwiński, Dzieduszycki, Lewicki, Roszkowski, Rychlik, Rutowski, Struszkiewicz i w. i. Posłowie czescy reprezentowani byli przez wiceprezydenta dra K r a m a r z a i S t r a ń s k i e g o, również obecnym był członek Izby panów br. Jorkasz-Koch. Bawiący obecnie w Wiedniu p. Stanisław S z c z e p a n o w s k i był także w sali. Akademickie stowarzyszenia słowiańskie „Spolek czesky“, „Sicz“, „Danica“, „Slovenia“ i „Stowarzyszenie słowiańskich śpiewaków“ wysłały licznych reprezentantów. Wstępne słowo wygłosił prezes „Ogniska“ p. W o l f r a m, który zaznaczył narodowe zapatrywania młodzieży akademickiej w dzisiejszych trudnych warunkach politycznych.

Część artystyczna programu mogła zadowolnić nawet wybrednego słuchacza, dzięki doborowym siłom artystycznym. Szczególnie piękny śpiew panny Teresy K a s z n i c ó w n y, znanej śpiewaczki operowej, wywołał burzę oklasków; przytem podnieść należy dobór pieśni tylko polskich kompozytorów, jak Moniuszki „Piosnka Zosi“ z „Dziadów“ Mickiewicza, Kratzera „Skrzypki swaty“, Żeleńskiego „Czarnobrewka“, Noskowskiego „Krakowiak“ i t. p. Niemniej oklaskiwaną była pianistka panna Turzańska, której z werwą odegrany „Krakowiak“ Paderewskiego szczególnie podobał się publiczności. Skrzypek p. T e o d o r o w i c z, który od kilku lat gra na wieczorkach Mickiewiczowskich w Wiedniu, wykazał, że zrobił wielkie postępy i mógłby się śmiało dać poznać szerszemu światu artystycznemu. Wyborna była także deklamacya panny Bendówny (Gra Jankiela). Stowarzyszenie słowiańskich śpiewaków odśpiewało poprawnie „Pieśń Wilii“ Żeleńskiego. Piękną przemową zakończył wieczór poseł dr. Roszkowski, zaznaczając wpływ Mickiewicza na naród polski.

Nadprogramowo urządziła publiczność gorącą owacyę prezydentom parlamentu pp. Abrahamowiczowi i drowi Kramarzowi. Po skończonym wieczorku na okrzyk jednego z młodzieży „Niech żyje prezydyum Abrahamowicz-Kramarz!“ — zebrani przeciągłemi oklaskami i okrzykami „Niech żyją!“ *Na zdar!* witali tych dwóch mężów. Akademik p. Krzyżanowski podziękował prezydyum w imieniu młodzieży kilkoma słowy za wytrwałą obronę spraw słowiańskich. Owacye nie miały końca. Prezydent Abrahamowicz podziękował w kilku słowach, oświadczając, że spełnił tylko obowiązek narodowy i że wytrwa na obranem stanowisku. Na estradzie ukazała się dzielna postać wiceprezydenta dra Kramarza. Przemawiał po czesku, podnosząc, że w pierwszej linii należy się uznanie p. Abrahamowiczowi, który z zaparciem się spełniał godnie zadanie prezydenta Izby, a narody słowiańskie, raz złączywszy się, razem muszą swe prawa uzyskać nie w drodze łaski, lecz w imieniu prawa. Tak solidarnie postępując, Słowianie zwyciężą, a braterstwa Polaków i Czechów nic zniszczyć nie zdoła. Wzywając do jedności i wytrwałości, zakończył słowami *Ne dajmy se!* Słowa te, wypowiedziane z czeskim temperamentem, wywarły silne wrażenie. Ze wszystkich stron spieszono, aby uścisnąć rękę p. Kramarza, a młodzież towarzyszyła mu owacyjnie aż na ulicę.

Komers po wieczorku odbył się w restauracyi „Johanneshof“, dokąd większa część publiczności się przeniosła; płeć piękna była licznie reprezentowaną. Mowców było tak wielu, że trudno wszystkich szczegółowo wymieniać. Na uwagę zasługuje przemowa docenta uniwersytetu wiedeńskiego, dra Murki, w języku słowackim wygłoszona. Mowca zaznaczył wpływ Mickiewicza, króla poetów słowiańskich, na literaturę wszystkich szczepów słowiańskich, i pił na pomyślność jedności słowiańskiej. P. Szczepański historycznie przedstawił rzekomo cywilizacyjną

*) Zamieszczamy dopiero dzisiaj z powodu nawału terminowego materyału w trzech dniach poprzednich. *Przyp. red.*

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

52 (Ciąg dalszy).

Ale, choć smaczna, spożywał ją bez smaku, bijącym z dziewczyny zafrasowany smutkiem, troską, w tajemnicy trzymaną, bo wciąż milczała.

— Spili się musi — myślał — gospodarz, albo i co takiego?... — i pytać nie śmiał.

Dojadał już śniadania i dwojak ze zwykłem oddawać jej miał „Bóg zapłać“, gdy, najwidoczniej przemagając się wolą, a oczu nie odwracając od kępy macierzankowej, którą upornie z liścia oskubywała za liściem:

— Jakże to będzie? — ozwała się nareszcie, a zmarszczka brózdą czoło jej przecięła głęboką. — Mówili babka, co Wicek nijak a nie odejdzie chałupy, a powiadają znowuj macocha, jako się z Wiktą pobierze naszą? na ordynaryę do dwora!...

I po chwili, nie odrywając oczu od ziemi:

— Jakże to będzie?... — dodała.

Zaskoczony znienacka zgoła niezrozumiałą dla siebie sprawą, Wicek wzrok w niej utopił, zdziwienia pełny i niepokoju, i na pytanie odpowiadając pytaniem:

— Powiada Kasia, co gospodyni mówili zasie? — rzekł, mimowolnie odstawiając na bok dwojaki.

A dziewczyna, we własne wsłuchana myśli, powtórzyła raz jeszcze:

— Mówili babka, co Wicek nijak... — i, jakby nagle głos w niej zaparło: — Nijak... — skończyła szeptem.

— W imię Ojca i Syna!... — żachnął się chłopak. — Co ma być znowuj!... Dyć ja o niczem nie słyehał, nic nie wiedzący!...

On, rzucać chatę!... pobrać się z Wiktą!... na ordynaryę iść dworską!...

— W imię Ojca i Syna!...

Że się ta Wikta dokoła niego swędała czegoś a śmiała, abo i prawda; ślepy by dojrzał, skoro ją wczoraj jeszcze ze stajni, szczerzącą zęby, z kwitkiem odprawił, a do roboty odesłał swojej dziewkę, jak zmytą. Juści ta musi cosik dziewucha i upatrzyła do niego, musi na chłopa go se raiła, co go to nijak znaleść nie może, ale on zasie ta nie pragnący...

Kaj tu do swatów!...

— Nic nie wiedzący... nic nie wiedzący... — powtarzał chwilę.

I dopytywać się jął łakomie, jak, co i kiedy?

Dziwotą i niepokojem widocznie pocieszona nieco chłopaka, wszczęła mu Kasia tłómaczyć teraz wszystko szeroko: A to se wczoraj już na odwieczyrz, zapaśnik obszywała w izbie tasiemką, a Wikta w pole wyszła za chwastem, kiej do macochy wpadli Wojtkowa, a wzieni ci po swojemu przymawiać, a powiadali, co nikiej Wikta u Nachylanki dopraszała się na Sobótkę i Szarpaczki o Wicka i obraziki obiecowała im sprawić za to na Matkę Boską, na odpustowym straganie. Zasie macocha rzekli im na to, co się to jego, dyć nikiej Wicka, i przyniewalać nie patrzy; co oni wiedzą, nikiej macocha, jako się Wikta do niego miała a i on ku niej, a w razie czego wolna mu wola. I powiadali jeszcze macocha, co kiejby się i pobrali, — a to Wicek nie przymierzając z Wiktą — na ordynaryę poszli-by dworską, służyć kaj razem.

Ale tłómaczyć dawno przestała, a chłopak milczał „nic niewiedzący“.

I znów niepewność zdjęła dziewczynę, zbróździła czoło, i przebierając palcami trawę, ciszej dodała:

— Ino Wojtkowa to powiadali, co nijak Wikta nie pasowała Wickowi...

Aż i po chwili, bez tchu już prawie:

— A no i babka przykazowali ci inak!..

XXI.

— A no i babka przykazowali-ci inak... — rzekła i dwojak chwyciwszy z ziemi, rumiana, wpadła we zboża; mignęła mu się ot na jarzynie i znów zaszyła, i znów mignęła, aż się pode wsią na czystej drodze, podle stodoły „oparła“. I obejrzała ni to na pola, oczy zakryła od słońca, a snać dostrzegła, jako się za nią „cięgiem“ wpatrywał, bo ci na przełaz skoczyła „duchem“ i na podwórzu znikła za tarnią.

I żeby nie murawa, co się to po niej i nie podniosła jeszcze pod gruszą, a nie listeczki, co ci ich naprószyła „w macierzankowych kole“, aniby poznał zasię, że tu była, tak bo się migiem zwinęła i niespodzianie.

Ino mu słowa jej brzmiały w uszach, jakoby głosem, ino niepokój bił ci na niego ze słów tych jakiś, biła gorącość.

Weselem oto grało mu wielkiem, błogością grało, to znowu lękiem go zdejmowało nikiej a trwogą, aż się i na szczęt wszystko pomieszało w nim razem i za głowę garściami pochwycił się obiema, i potrząsać nią jął i targać, i zawodzić:

— Oj!.. rety!.. — i za batem oglądać się porzuconym pod gruszą i za końmi, co w las się przed robakami schroniły, i tak musi i niewiedzący orać począł omackiem, a pług mu w rękach chodził kieby nie swoich.

A co ostatnie słowa wspomni Kasine, to ci na niego idzie płomieniem, aże mu szkapy mienią się w oczach, a skiby het podrygują, kiej w tańcu. Abo i prawda... abo i prawda... inak to przykazali nieboszczka, a tylko jemu z tej nieśmiałości nijak i wymiarkować co było. Kaj mu ci teraz i Wikta w głowie, kaj one swaty, abo i babskie gadanie! Dziewka się wstydu naje samochcąc, a jemu radość i tyle.

I zalewało go oto falą, i od jasności ćmiło wewnętrznych, co mu się nagle i w piersiach rozpaliły, i głowie, co je dziewucha jednym spominkiem roztliła w duszy i sercu, a mrowiem znowu ścinało zasie na myśl i samą, że się to może przesłuchał ino, wcale a i nie zrozumiał.

I wraz ku miedzy spoglądał onej, gdzie to pod gruszą siedziała właśnie i sfrasowana, z brózdą bez czoło, macierzankowe skubała kiście, a ino się tak migiem zerwała, kiejby ją oto wstydem rzuciło.

Dyć on parobek... dyć on sierota, a no inaksze przykazowanie nieboszczki. Inaksze musi, skoro mu dziecko nikiej w opiekę zdawali, a przed skonaniem jego i Kasię wzywali ino a cięgiem. I nie od rzeczy, jako se mówił, wzywanie znaczyło ono, a tylko z lepszem pomiarkowaniem dziewucha, jako i było, pojęła, a no i jemu, jako to ma być, rzekła. I to poganiał szkapy bez celu, to je bez celu wstrzymywał w miejscu, a pług mu w rękach chodził jak nie swój, a skiby precz podrygały.

Aż i poletko zorał jakniebądź, i na południe zawrócił doma. W podwyrzu patrzy, — ani jej słychu, Wikta się ino napatoczyła z zębami zara, jako że obiad. Zbył ci ją fukiem, a no z umysłu, a szedł do izby, kieby ten złodziej.

Na ławie oto pod oknem siedzą gospodarz se z gospodynią, jako zwyczajnie, a kluski ci pojadają na mleku, ona zaś rychtyk miskę dla niego niesie z komina.

— Niech będzie — rzekł ode [illegible] — a pochwalany....

— Na wieki wieków, — odpowiedzieli gospodarz, i w samym rogu przysiadł se cicho, nic nie mówiący.

A co ci na nią pojrzy od miski, nikiej na Kasię, to mu się mieni, kieby ten płomyk, a cięgiem oczy odwraca.

— Złe — mówi sobie, — gniewna ci musi,— i siedzi kiej na zarzewiu.

Na popołudnie nie wyszła także, nie wyszła i na odwieczyrz, zaś rankiem, rety, a to ci w pole dwojaki Wikta niesie mu sama.

— Dobryś!... — powiada — no i co będzie?...

Aże i struchlał.

Wziął ci dwojaki i ani siędnie; kapelusz ino porzucił z głowy, jako z nakrytą daru boskiego nijak brać w siebie; pojadł se trochę, mało nie wiele.

— Bóg zapłać... — rzeknie i do roboty.

Dziewusze dziwno, co ci takiego, dalej pytać:

— Dyć — prawi — kasza kiej wybierana, a zaś Wickowi musi i nie w smak?...

— A no, Bóg zapłać... i swoje robi, aż się zabrała i poszła. (C. d. n.)

zaborczość Germanów. Hr. Dzieduszycki wzniósł toast na cześć Polek, a dr Lewicki na cześć ludu polskiego. Oprócz wymienionych przemawiali jeszcze prezes „Ogniska“, p. Wolfram, akademicy: Rzeczycki, Krzyżanowski, Skołyszewski, reprezentanci stowarzyszeń czeskich, słowieńskich i inni. Przy końcu komersu powstała mała utarczka z Niemcami, obecnymi w przyległych ubikacyach restauracyjnych, lecz z nimi w krótki sposób się załatwiono. Po zamknięciu poważnej części komersu pozostała młodzież wybrała tradycyjnie przewodniczącym prof. hr. W. Dzieduszyckiego, który wesoło z młodzieńczym zapałem spełniał swe zadanie do późnej godziny w nocy. Wieczór Mickiewiczowski przyczynił się wiele do zbliżenia braterskiego stowarzyszeń słowiańskich i dał młodzieży sposobność do objawienia swych uczuć w obecnych warunkach, panujących w stolicy państwa.

Stowarzyszenie „Ognisko“ było też jednem z pierwszych, które wysłało adres dziękczynny do prof. dra Balzera i otrzymało od tegoż pisemne podziękowanie. — Prezydent ministrów hr. Badeni w dzień wyjazdu z Wiednia otrzymał od wiedeńskich studentów telegram pożegnalny i wyrazy uznania za obronę spraw słowiańskich.

—*Kr.*—

Mowa ks. dra Jażdzewskiego.

Telegramy berlińskie sygnalizowały przemówienie ks. dra Jażdżewskiego w parlamencie niemieckim przy obradach nad przedłożeniem o wzmocnieniu marynarki. Obecnie nie mamy jeszcze dosłownego tekstu mowy naszego posła, wypowiedzianej w imieniu Koła polskiego; ale podajemy jej treść.

„Skoro *Reichsanzeiger* — wywodził ks. Jażdżewski — pouczył nas suchemi słowy, że rząd nie ma na myśli daleko sięgających planów marynarskich, nie może się dziś dziwić tenże rząd, że i dotychczasowi przyjaciele projektu marynarskiego mają wątpliwość, czy obecnie opracowany projekt jest właściwym i czy uwzględnia tylko niezbędne potrzeby. Być też może, że dokładne zbadanie wniosku wykaże, iż pociąga on na przyszłość zbyt wielkie ciężary, pomimo że p. sekretarz stanu dla spraw finansowych zapewnia, że nie będzie potrzeba nowych podatków. Samo to oświadczenie nie daje dostatecznej rękojmi. W przeszłym roku, wbrew temu, co teraz słyszymy, twierdzono, że istniejące okręty dostatecznie zabezpieczają wybrzeża państwa Nie pojmuję więc, jakie jest usprawiedliwienie obecnego daleko sięgającego projektu.

Rozumiemy dobrze, że rządy związkowe żądają środków dla opieki nad obywatelami Rzeszy niemieckiej za granicą. Mówiono tu także dużo o misyonarzach. Rządy związkowe opiekują się misyonarzami za granicą, ale dla tychże misyonarzy nie ma opieki we własnym kraju.

Niejednokrotnie frakcya polska w trudnem położeniu świadczyła rządowi usługi. A jakaż była za to wdzięczność? Otóż wdzięczność była taka, że rząd w sposób nie do uwierzenia krótkowidzący depce naturalne i powierzone prawa narodu polskiego. *(Okrzyki: „oho!“ i żywy niepokój na prawicy i pośród narodowych liberałów).* Stąd pochodzi złe usposobienie, niezadowolenie i bardzo mała skłonność ludności polskiej do przyznawania rządowi dalszych ofiar wielkich.

Mimo to — mówił dalej ks. Jażdżewski — zbadamy projekt przedmiotowo i przystaniemy na to, co jest niezbędnem. Opozycyi *quand même* robić nie chcemy. Życzymy Rzeszy, żeby miała to, czego potrzebuje, dajemy cesarzowi, co jest cesarskiego, ale domagamy się także od rządu, żeby nareszcie uznał naturalne i poręczone prawa narodowości polskiej“.

Powyższa mowa ks. Jażdzewskiego znamionuje krytyczne stanowisko Koła polskiego wobec przedłożenia rządowego, nie przesądza jednakże ostatecznej decyzyi Koła, którą frakcya polska za przykładem centrum odkłada, jak się zdaje, do trzeciego czytania. *Dziennik Poznański* sądzi jednakże, że końcowy ustęp przemówienia ks. Jażdzewskiego, zawierający wzmiankę, że „Koło polskie przystanie na to, co jest dla Rzeszy niezbędnem“ — nie znajdzie radosnego oddźwięku u wyborców i u całej ludności polskiej znękanej i ubożejącej z przyczyny doznawanego prześladowania.

„Nasz rachunek sumienia — pisze *Dziennik Poznański* — jest bardzo prosty: nie mamy z prawa pospolitego tych korzyści, jakie mają inni współobywatele, to też dobrowolnie nie możemy przejmować tych ofiar, które dla nich może są koniecznemi“.

Z delegacyi austryackiej.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej toczyły się rozprawy nad budżetem marynarki na rok 1898.

Del. Kaftan podniósł, że z powodu kwestyi kreteńskiej wszczął się w marynarce europejskiej ruch niebywały. Brała w nim udział także marynarka austryacka, dla której obecnie wstawiono do budżetu większą pozycyę. Mowca prosi o wyjaśnienia obecnego kierownika marynarki austryackiej i żałuje, że mimo nadzwyczaj korzystnego położenia geograficznego, Austrya bardzo słaby bierze udział w zamorskim handlu. Delegat uskarża się na przenoszenie robotnika włoskiego nad kroackiego i wzywa zarząd marynarki, aby się starał w Poli o utworzenie kroackiej szkoły ludowej, a w szkole marynarskiej zaprowadził język kroacki, jako przedmiot obowiązkowy. Mowca domaga się w końcu lepszego zaopatrzenia na starość robotników arsenału.

Następnie zabrał głos wiceadmirał Spaun i podziękował del. Kaftanowi za uznanie wyrażone dla marynarki austryackiej. Stosunki marynarki austryackiej są dosyć niekorzystne i konieczną jest rzeczą marynarkę tę wzmocnić. Już teraz budują się trzy nowe okręty: jeden wielki pancernik i dwa mniejsze krążowniki. Okręty mają reprezentować Austro-Węgry za granicą. Co do poruszonej przez del. Kaftana sprawy językowej, zaznacza wiceadmirał, że języki słowiańskie nie są z armii wykluczone, (no — jeszczeby tego brakowało. *Przyp. red.)* a w Poli odbywają się kursy dla oficerów sztabowych, które mają ich zaznajomić z językami słowiańskiemi, najczęściej przez załogę okrętową używanemi. Zarząd marynarki absolutnie nie hołduje przekładaniu jednej narodowości nad drugą i stara się nie dopuścić do tego, aby robotnik z powodu swej narodowości przez podwładne organa był uciskany.

Po przemówieniu sprawozdawcy dr. Stransky'ego uchwalono budżet marynarki wraz z kredytem dodatkowym.

Następnie omawiał referent del. Czedik sprawę zamknięcia rachunków za r. 1895, a po zarzutach del. Kienmanna i odpowiedzi ref. Czedika i ministra Kallaya, kwestyę tę uchwalono.

Po odpowiedzi min. Krieghammera na liczne interpelacye, posiedzenie zamknięto. O terminie następnego zawiadomieni zostaną delegaci w drodze pisemnej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 grudnia.

Politische Corresp. otrzymuje wiadomość z Petersburga, że były generał-gubernator warszawski br. Szuwałow ma być powołany jeszcze w tym miesiącu na stanowisku generał-gubernatora Finlandyi na miejsce zmarłego hr. Heydena. Hr. Szuwałow wezwany został w tym celu do Petersburga i niebawem ma przybyć do stolicy rosyjskiej.

Podług informacyj *Mirow. Otgol.* ambasadorem rosyjskim w Paryżu na miejsce bar. Mohrenheima zostanie nie ks. Urusow, jak doniosły dzienniki, lecz generał Frederiks, dotychczasowy wojskowy *attaché* w Paryżu. Na wojskowego zaś *attaché* przeznaczono jego pomocnika Orłowa.

Z Królestwa Polskiego.

Donosiliśmy w swoim czasie, iż we wszystkich gimnazyach Królestwa Polskiego zorganizowano komisye pedagogiczne w celu opracowania programu wykładów języka polskiego. Obecnie warszawski korespondent rosyjskiego dziennika *Syn Otieczestwa* zamieszcza bliższe wiadomości o pracach tych komisyj. Donosi mianowicie, że projekty nowego programu już opracowane przesłano do okręgu naukowego, który przekaże je komisyi ogólnej okręgowej. Do składu tej komisyi należą między innymi profesorowie uniwersytetu: Kułakowski i Struve.

Faktem znaczącym jest, iż niemal wszystkie komisye opracowały programy prawie identyczne. W pierwszych trzech klasach program nauki języka polskiego ma odpowiadać zupełnie programowi języka rosyjskiego. W klasie IV. zamiast języka słowiańskiego (zamieszczonego w programie wykładów języka rosyjskiego), mają być wykładane początki fonetyki języka polskiego i stylistyki. Wykład klasy V. obejmuje stylistykę. W trzech najwyższych klasach, według złożonych do okręgu naukowego projektów, mają być czytane i rozbierane wzory stylu polskiego w kolei chronologicznej, kończąc na dziełach autorów współczesnych: Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej itp. Komisye nie mogły polecić do nauki żadnych podręczników, gdyż takowych, do wykładów przez nie proponowanych, brak u nas całkowicie. Gramatykę Małeckiego dla pierwszych czterech klas polecono tylko w kilku gimnazyach.

„Komisye pedagogiczne — pisze *Syn Otieczestwa* — domagały się słusznie rozszerzenia programu wykładów języka polskiego, jako jednego z najbardziej rozpowszechnionych i rozwiniętych języków, nie mówiąc już o jego znaczeniu miejscowem, jako języka narodowego“.

Przedłożenie prowizoryczne o ugodzie w parlamencie węgierskim.

W parlamencie węgierskim toczą się w dalszym ciągu obrady nad przedłożeniem, które wniósł br. Banffy, a które podaliśmy w streszczeniu w numerze środowym. Rozprawy te dotyczą w pierwszym rzędzie kwestyi, czy owo przedłożenie ma być odesłane do komisyi finansowej, czy też do pojedynczych sekcyj Izby. Początkowo zdawało się, że dyskusya nad tą sprawą, skutkiem zachowania się obstrukcyjnego skrajnej lewicy, przybierze charakter podobny do charakteru rozpraw w austryackiej Radzie państwa. Już trzeciego dnia jednak interes, zarówno posłów, jak i przysłuchującej się publiczności osłabł znacznie, tak, że rozprawy toczą się teraz przy pustych ławach poselskich i pustych galeryach.

Mówcy skrajnej lewicy występują naturalnie za odesłaniem przedłożenia do sekcyj, aby przez to odwlec jego uchwalenie. Niektórzy z nich starają się przez wygłaszanie olbrzymich mów sprawę zabagnić, a przynajmniej przeciągnąć w nieskończoność, podczas gdy rządowi węgierskiemu musi zależeć na jaknajprędszem jej załatwieniu.

Ze opozycya parlamentarna węgierska nie jest tym razem przygotowaną do walki na noże z większością rządową, dowodzi tego fakt, iż jak donoszą dzienniki wiedeński, wybitniejsi jej przywódcy rozpoczęli porozumiewać się z większością o zawarcie kompromisu. Opozycya — wedle tych wieści — gotową jest głosować za przedłożeniem rządowem pod warunkiem: 1) jeśli zostanie w niem wyraźnie zaznaczone, iż rząd, po upływie pewnego przeciągu czasu, ustanowi dla Węgier samodzielny okręg cłowy, a w takim wypadku opozycya będzie skłonną do uczynienia dalszych ustępstw poza termin 1 maja 1898 r. i 2) jeśli upoważnienie, które otrzymać ma rząd do samodzielnego postępowania w drodze rozporządzeń, będzie co do czasu ograniczone przez odnośny artykuł przedłożenia, — najpóźniej do 1 stycznia roku przyszłego.

Wątpliwem jest przecież, czy br. Banffy zgodzi się na podobne ograniczenia, które krępowałyby w najwyższym stopniu swobodę jego akcyi politycznej ze względu na Austryę.

Traktat pokoju między Grecyą a Turcyą.

Ostateczny traktat pokoju między Grecyą i Turcyą, nad którego ułożeniem stracono kilka miesięcy czasu, ujęty jest w 16 artykułów. Art. I. zawiera wstęp; art. II. oznacza wysokość odszkodowania wojennego na 4 miliony funtów tureckich; art. III. zapowiada opuszczenie Tessalii przez wojska tureckie w przeciągu miesiąca; art. IV. zawiera postanowienia co do wymiany jeńców po ratyfikacyi traktatu; V. przyznaje zupełną amnestyę wszystkim osobom, wmięszanym w wypadki, związek z wojną mające; art. VI. do IX. zawierają postanowienia co do swobodnych stosunków między poddanymi obu państw, co do prawa emigracyi, co do zapłaty odszkodowania przez Grecyę w kwocie 100 tysięcy funtów osobom prywatnym, które poniosły szkody skutkiem wojny, i co do zawarcia osobnego układu, odnośnie do konwencyj konsularnych; art. X. utrzymuje w swej mocy konwencyę z 24 maja 1881 roku, na mocy której Tessalia dostała się Grecyi; art. XI. postanawia, że w trzy miesiące najpóźniej po ratyfikacyi niniejszego traktatu obie strony porozumieją się co do mogących jeszcze się objawić spornych kwestyj narodowościowych, co do obopólnego wydawania przestępców i co do powstrzymania rozbójnictwa; art. XII. do XVI. określają warunki: na punkcie podjęcia stosunków pocztowych i telegraficznych między Grecyą a Turcyą; w tym kierunku, że ani jedno, ani drugie państwo nie pozwoli na swem terytoryum na wrogie agitacye, skierowane przeciw sąsiadowi; że wszelkie różnice zdań, mogące powstać przed ratyfikacyą, poddane będą sądowi rozjemczemu, złożonemu z przedstawicieli mocarstw, a wreszcie klauzule ratyfikacyjne.

Tak wygląda traktat pokoju, kończący wojnę grecko turecką.

Przypomnienie.

*Prenumeratorom, którzy najdalej **do niedzieli nie wniosą przedpłaty,** zmuszeni będziemy **wstrzymać** dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

Do zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłano na szkołę polską w Biały następujące kwoty: Rektorat uniwersytetu we Lwowie 4 złr., zarząd gł. Tow. pedagogicznego 25 złr., powiatowa kasa oszczędności w Wadowicach 100 złr., Rada m. Jarosławia 10 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Asnyka; w redakcyi *Czasu* zebrano przez październik 24 złr.; w redakcyi *Głosu Narodu* zebrano na ogólne cele Towarzystwa 6 złr.

Od 1 października b. r. Koła prowincyonalne nadesłały następujące kwoty: Koło w Zakopanem 30 złr., w Radziechowie 53 złr., w Kołomyi 30 złr., w Suchy 14 złr. 73 ct., w Złoczowie 23 złr. 50 ct., w Tarnopolu 139 złr. 39 ct., w Biały 100 złr. i 250 złr., i Koło pań we Lwowie 660 złr. Wprost do zarządu głównego zgłosili swoje przystąpienie na członków z wkładką 1 złr. rocznie: pp. prof. dr. Tadeusz Browicz, prof. Emil Godebski, prof. Pawlica i p. Kromer w Korupcu.

Dla bezpłatnej Czytelni przy miejscowem Kole w Kałnszu nadesłali książki: pp. A. A., prof. Bujwid, Górnisiewicz, M. O. i radca Trzaskowski.

Tow. „Oświaty ludowej“ ofiarowało książeczki swego nakładu dla emigrantów Polaków z Sao Matheus, Parana-Brazylia.

Adres do Czeszek. Polki nie patrzą obojętnie na budzący się i z całą siłą wzrastający ruch słowiański w Austryi. Jak się dowiadujemy, słuchaczki kursów im. Baranieckiego w Krakowie do koleżanek swych w Pradze czeskiej wysłały następujące pismo:

„Czeszki! Długo dzieliły nas waśni i niezgody rozdzierające łono matki naszej Słowiańszczyzny. Dziś, kiedy potwór germański raz jeszcze z całą wściekłością zwycięża brutalną siłą odwiecznych wrogów naszych, kiedy na ulicach Pragi płynie krew słowiańska, a w W. Ks. Poznańskiem słowiańskie dzieci gwałtem na Niemców przekształcane, dziś powinnyśmy razem dłoń przy dłoni iść przeciwko wspólnemu wrogowi. Serca nasze w takt bić powinny we wspólnej miłości, a w nienawiści ku gnębicielom. Dość już długo kark Słowian uginał się pod jarzmem germańskiem, dość długo lała się krew nasza serdeczna, a my bezsilni szamotaliśmy się daremnie z wrogiem i swarzyli pomiędzy sobą. Teraz wzywamy Was do wspólnej i braterskiej walki!

„Czeszki! Siostry nasze! zapomnijmy o dawnych urazach, które nas dotąd dzieliły. Razem chodźmy zwyciężać wroga; miłością siostrzaną związane, jednością silne, nie zlękniemy się groźnej niemieckiej nawały, co z hasłem wytępienia na ustach, wściekła i nienawiścią pijana kraj nasz zalewa. Krew przelana w Pradze, ogniem serca nasze pali. Niechże i nasze kajdany w Poznańskiem i Wam ciężą. Wspólne cierpienie niech nas ku wspólnemu celowi połączy. Z zapałem i miłością wzajemną weźmy się do wspólnej pracy nad zerwaniem pęt zelżywych, które nas gniotą. Za naszym wpływem niech znikną waśni pomiędzy bratem Czechem i bratem Polakiem. My kobiety stańmy się ogniwem, które ich dłonie w braterskim uścisku połączy.

„Siostry Czeszki! Wzywamy Was do wspólnego działania dwóch narodów, tak bliskich sobie pochodzeniem i celem. W rękach naszych spoczywa lub spocznie kiedyś wychowanie młodzieży. Niech odtąd niemowlęta nasze w kołyskach słyszą, że Czech i Polak są braćmi rodzonymi; niech za naszem staraniem lud polski i czeski nauczy się znać i kochać wzajemnie. Wszakże na polach Grunwaldu obok polskich walczyły i czeskie zastępy. Wierzmy, że jeżli nie my, to potomkowie nasi dożyją nowego Grunwaldu, a wtedy dumny Germanin, co dziś nas znieważa i depce, będzie musiał ukorzyć się przed naszą potęgą!“

Prezydentem sądu wyższego w Krakowie mianowany został radca dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu p. Maciej Czyszczan.

Wiadomość powyższą z Wiednia otrzymaliśmy wczoraj tak późno, iż tylko w części nakładu dziennika mogła być umieszczoną. Dotychczasowy prezydent sądu wyższego w Krakowie JE Ignacy Zborowski, spensyonowany na własne żądanie, mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów.

Z urzędowej działalności nowego prezydenta w kraju naszym, z czasów przed powołaniem go na służbę do Wiednia, pamiętną jest surowość, z jaką tępił w miastach i miasteczkach Galicyi zachodniej dławiącą lud lichwę. Uratowanie dla kraju zagrożonej przez rząd fundacyi ś. p. Rusanowskiej, w sferach obywatelskich i prawniczych również uważanem jest i pamiętnem, jako zasługa p. Macieja Czyszczana.

W sprawie wiecu, który odbyć się ma w niedzielę w sali „Sokoła“, a na który przybyć mieli czescy posłowie, dowiadujemy się, że prezydent Friedlein nie ma zamiaru zwoływać komitetu, a tem mniej stanąć na jego czele. Na razie wogóle nie jest nam wiadomem, czy tworzy się komitet obywatelski, któryby zajął się sprawą tego wiecu.

Rewizya ksiąg Tow. ubezpieczeń. Po smutnym wypadku defrandacyi w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie było tak dla dyrekcyi, jak i dla instytucyi pożądanem, aby minister spraw wewnętrznych, w którego zakres wchodzi nadzór nad Towarzystwami ubezpieczeń, zarządził w myśl § 39 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5 marca 1896 dz. pr. p. nr 31 rewizyę ksiąg, rezerw i funduszów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Podobne rewizye odbywały się już i odbywają w wielu Tow. ubezpieczeń działających w Austryi. Otóż dowiadujemy się, że 10 b. m. rozpoczyna się z polecenia ministra przeprowadzenie rewizyi w Towarzystwie wzaj. ubezp. w Krakowie przez starszego inspektora dr. Ernesta Bloschkiego.

Z uniwersytetu. P. Bazyli Smolin, rodem z Olszanicy w Galicyi, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Posady lekarskie prymaryuszów i sekundaryuszów w szpitalach prowincyonalnych w Galicyi obsadził Wydział krajowy według nowej ustawy sejmowej. Przedewszystkiem przyznano emeryturę lekarzom szpitalnym, którzy się na tę emeryturę podali. Są to prymaryusze: dr. Skowroński w Tarnowie, dr. Lechowski w Drohobyczu, dr. Drewiński w Sanoku i dr. Werner w Śniatynie, i sekundaryusze: Brauner w Tarnopolu, Eiskreis w Złoczowie, Ellner w Żółkwi i Reischer w Zaleszczykach.

Zamianowano prymaryuszami: dra Bronisława Kozłowskiego dla Drohobycza, dra Józefa Starzewskiego dla Tarnowa, dra Zygmunta Nowaka dla Sanoka i dra Edmunda Ciszkę dla Śniatyna. W innych szpitalach zostali mianowani dotychczasowi prymaryusze doktorowie: Bogdanik (Biała), Oświęcimski (Bochnia), Leiblinger (Brody), Zauderer (Brzeżany), Macudziński (Jasło), Głaczyński (Kołomyja), Czapliński (Nowy Sącz), Choróbski (Podhajce), Madejski (Przemyśl), Jabłoński (Rzeszów), Biegelmayer (Sambor), Łuszczkiewicz (Sokal), Konkolniak (Stanisławów), Stehlberger (Stryj), Eckhardt (Tarnopol), Bukowski (Wadowice), Sołowski (Zaleszczyki), Wysocki (Złoczów), Muszkiet (Żółkiew) i Idziński (Żywiec).

Sekundaryuszami zostali: Kapelusz (Biała), Nodzyński (Bochnia), Kowenicki (Brzeżany), Eliasiewicz (Drohobycz), Kadyi (Jasło), Zieliński (Nowy Sącz), Landau (Podhajce), Keller i Cichański (Przemyśl), Elzner i Zagórski (Rzeszów), Stangenhaus (Sanok), Jajus (Sokal), Kuźmowicz (Stanisławów), Witoszyński (Tarnopol), Górnisiewicz (Tarnów), Piotrowski (Zaleszczyki), Heine (Złoczów), Wyrzykowski i Sochacki (Żółkiew).

Na loteryę gospodarczą na dokończenie budowy szkoły polskiej w Biały nadesłali fanty na ręce M. Siedleckiej: pani Grabowska robótkę swej córki, pani A. z Podola jeden fant, p Grigar 7 fantów, p. Repetowski 5 fantów i pani Markusowa 6 fantów.

Pożar. Wczoraj w nocy około godz. 10 zawezwano straż pożarną na Kazimierz, gdzie wybuchł ogień w handlu towarów bławatnych Kaplowicza i Silbersteina, przy ulicy Józefa. Mimo szybkiej i energicznej pomocy straży ogniowej, która pracowała pod osobistem kierownictwem naczelnika p. Eminowicza, spaliły się znaczne zapasy towarów, wartości kilku tysięcy złr. Pożar ugaszono koło północy.

Obfity śnieg mokry spadł ubiegłej nocy. Wobec paru stopni ciepła w południe mamy błoto, jakiego dawno już nie było.

Z Tow. muzycznego. Koncert, na którym wystąpią pp. Zajic, Pauer i Grünfeld we wtorek dnia 14 b. m. będzie się odznaczał wielką rozmaitością, albowiem prócz występów solowych trzech znakomitych wirtuozów, odegrają oni wspólnie 2 tria, a mianowicie Volkmanna trio B-moll i Schuberta trio Es-dur.

Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczór.

Bilety zamówione na ten koncert odebrać należy najpóźniej w niedzielę 12 b. m.

Zmarli. Ludwik Straszewski, komisarz przy starostwie w Bochni, zmarł w dniu 9 grudnia w Bochni.

W Krakowie zmarł dr. Józef Rappaport w 82 roku życia. Przez 40 lat zajmując się praktyczną medycyną, pozyskał sobie żywą sympatyę szerokich sfer społeczeństwa. Z Żurawna przybył do Krakowa i tu skończył życie.

Grono konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło posiedzenie w dniu 12 listopada b. r. pod przewodnictwem dyrektora Władysława Łuszczkiewicza. Konserwator prof. Odrzywolski zdał sprawę z czynności w swoim okręgu, w Gdowie i Sieprawiu przedsiębranych. Konserwator radca Stryjeński zdał sprawę z podróży urzędowej, odbytej z kons. Tomkowiczem do Biecza, i o zarządzeniach, poczynionych celem uratowania fragmentów dawnych rzeźb i pomników celem użycia ich przy dalszej restauracyi kościoła. Sekretarz dr. Krzyżanowski zawiadomił, że prezydyum grona już w lipcu podziękowało ks. biskupowi przemyskiemu za poparcie działalności grona. Uchwalono podziękować także księdzu administratorowi w Bieczu. Kons. Demetrykiewicz złożył sprawozdanie z podróży urzędowej do Czchowa, Iwkowy, Wojakowy, Rajbrota, Rzegociny, Jasienia, Poręby, Brzeźnicy i Rzezawy i ilustrował je szeregiem fotografij. Kons. prof. dr. Ulanowski zwracał uwagę na potrzebę konserwowania dawnych drzeworytów, przechowanych w drukarni uniwersyteckiej, ważnych pomników do historyi sztuki drukarskiej w Polsce, wspomniał o swojej podróży urzędowej w okolice Krakowa i o odnalezieniu ciekawych ksiąg wiejskich w powiecie brzeskim. Członek grona dr. Stanisław Estreicher zdawał sprawę z podróży archiwalnej do Czchowa, odbytej w dniu 30 października. Miasteczko to, położone niegdyś przy wielkim trakcie handlowym, prowadzącym na Węgry i będące miejscem odbywania roków ziemskich, posiadało w przeszłości zamożne mieszczaństwo, kwitnący handel i rzemiosła. Obecnie podupadło; zachowały się jednak liczne ślady dawnej świetności. W kasie gminnej przechowywane są dyplomy królewskie i dokumenty osób prywatnych od w. XIV poczynając, niektóre znacznej doniosłości. Dyplomy królewskie po większej części o treści, nadającej miastu przywileje i swobody, dochodzą do r. 1750. Z ksiąg miejskich zachowały się tylko późniejsze (od r. 1703—1774), a te zostały na razie wypożyczone dr. Matyasowi do użytku naukowego. Interesujące są także zabytki dawnej organizacyi cechowej, zwłaszcza zaś papiery przechowane w skrzynce cechu szewskiego. Załatwiając to sprawozdanie, uchwalono poczynić starania, aby zabytki archiwalne czchowskie złożone zostały tytułem depozytu do którego z archiwów krajowych, a następnie uchwalono złożyć podziękowanie prof. drowi Antoniemu Górskiemu, członkowi Rady powiatowej brzeskiej, który udzielił wiele pomocy przy przeprowadzeniu badań konserwatorskich na miejscu.

Komisya centralna w Wiedniu przesłała wyrazy uznania pp. Estreicherowi i Krzyżanowskiemu za skuteczną działalność przy inwentaryzacyi archiwów, a w szczególności za objazd urzędowy do Przemyśla, Jarosławia, Dobromila, Liska i Brzozowa. Sprawozdanie z tej podróży pomieszczą *Archivalische Mittheilungen.*

Roman Żelazowski wystąpił we wtorek w praskiem „Narodnim Divadle“ w Szekspirowskim Hamlecie. Przedstawienie, jak donosi *Politik* (poświęcająca występowi temu cały feleton), było jednym szeregiem owacyj dla polskiego artysty. Po występach w Pradze udaje się artysta na dalsze występy do Lublany i Zagrzebia, a potem wystąpi gościnnie u nas w Krakowie.

Ostrzeżenie dla wrzucających listy do skrzynek pocztowych w Krakowie, aby uważali, czy dno jest w nich zamknięte, bo się to powtarza, iż przy wybieraniu listów funkcyonaryusze pocztowi zapominają skrzynki zasuwać. Skrzynka przy ulicy Karmelickiej obok sklepu Ekiera dnia 29 listopada wieczorem po godzinie 7 stała otworem; ktoś, wrzuciwszy do niej list, ujrzał go zaraz na trotoarze w błocie. Zawołał tedy policyanta i kazał mu pilnować skrzynki do chwili przyjazdu wybierających z niej listy ludzi pocztowych.

Owacya na cześć Kazimierza hr. Badeniego. Dzienniki lwowskie donoszą, że wybiera się d. 18 b. m. do Buska deputacya obywateli wiejskich w liczbie 200 osób, by pod przewodnictwem Adama ks. Sapiehy złożyć wyrazy czci hr. K. Badeniemu.

Ks. Stojałowski, jak donosi *Ruch katolicki*, przybył do Lwowa w sobotę wieczorem. W niedzielę i poniedziałek odprawił mszę św. w kościele OO. Jezuitów, a następnie udał się na audyencyę do ks. arcybiskupa Morawskiego i ks. biskupa Webera. Obaj przyjęli go łaskawie, oraz na żądanie ks. Stojałowskiego udzielili mu swego błogosławieństwa. We wtorek był ks. Stojałowski w Sanoku, skąd przybył do Lwowa z powrotem. Należy przypuszczać, że poczyni on kroki u księży biskupów w celu zniesienia zakazu czytania *Wieńca* i *Pszczółki* i w ten sposób usunie od siebie zarzut, który mu zrobiony być może, że popiera swą pracą pisma przez księży biskupów zakazane.

Projekt ustawy budowniczej dla wsi i mniejszych miasteczek, przedłoży Wydział krajowy na najbliższej sesyi sejmowej. Przeszło 6000 gmin wiejskich, 16 miast i 12 miasteczek nie ma dotąd potrzebnej ustawy, — mimo istnienia od przeszło lat trzydziestu samorządu kraju. Gminy te podlegają dotąd pod względem przepisów budowniczych najróżnorodniejszym, a w przeważnej części tylko pisemnym dekretom kancelaryi nadwornej, sięgającym nawet zeszłego stulecia, oraz rozporządzeniom i cyrkularzom ministeryalnym, gubernialnym i namiestniczym.

Te względy, a i bardzo wiele innych, jak powtarzające się corocznie milionowe straty po wsiach z powodu klęsk pożarów, liczne epidemie z powodu nędznie budowanych chałup itd., przemawiają za koniecznością wydania takiej ustawy.

Z Krosna piszą do nas: Grono pań w Krośnie wobec klęsk elementarnych w tym roku i panującej nędzy postanowiło biednej dziatwie szkolnej przyjść z pomocą. Tradycyjna gwiazdka daje do tego najlepszą sposobność, aby niejedną łzę otrzeć. Zawiązano komitet, do którego należą ks. prałat Uzarski i panie Barbara Wainowa, Klara Rebenowa, Marya Lenikowa.

„Kiejstut“ Asnyka na scenie polskiej w Poznaniu. Kiedy p. Edmund Ryger, zasłużony pracownik sceny krakowskiej, artysta o wyższem pojmowaniu zadań teatru i sztuki dramatycznej opuszczał Kraków, aby objąć zaszczytny obowiązek kierownika sceny polskiej w Poznaniu, zaznaczyły zgodnie dzienniki krakowskie, iż scena poznańska zyskuje siłę w zupełności odpowiadającą trudnym zadaniom. Opinię tę stwierdza p. Rygier już drugi rok, a pracy tej towarzyszy zupełne uznanie publiczności i prasy wielkopolskiej. Świeżo staraniem p. Rygiera, połączonem ze znacznemi wydatkami na dekoracye i kostyumy, wystawiono „Kiejstuta“ A. Asnyka. O przedstawieniu tem cała prasa poznańska pochlebnie się wyraża, a *Dziennik Poznański* pisze:

„Jeżeli dyrekcya w komunikatach, przesłanych pismom, powiedziała, że sobotnie przedstawienie „rozstrzygnie alternatywę, co więcej przemawia do smaku publiczności: wesoła farsa, czy też poruszający głębiny ducha dramat polski“, to otrzymała od publiczności naszej bardzo wymowną odpowiedź. Teatr był, prócz lóż prosceniowych i galeryi, pełny. Oto wskazówka dla dyrekcyi co do smaku naszej publiczności, byle ten smak znalazł istotnie estetyczne zadowolenie, a to na wzorowem przedstawieniu „Kiejstuta“, tragedyi Adama Asnyka, znalazł w zupełności. Publiczność była cała pod urokiem tak przepięknej muzyki słowa polskiego, które wyśpiewał wielki poeta, jak wybornego, co się zowie, wykonania jego wzniosłego utworu. Za ten pietyzm, jaki dyrekcya teatru i artyści okazali dla świeżo zgasłego czarodzieja i mistrza słowa, szczególna należy im się wdzięczność, którą też publiczność w odpowiedni sposób im wyrażała. Ten pietyzm należał się zresztą utworowi Asnyka, bo choć on może pod względem budowy ma pewne braki i nie zawsze odpowiada wymogom nowoczesnej sztuki dramatycznej, to bije w nim w każdem

słowie tak przecudny czar poezyi, a w założeniu i całem przeprowadzeniu idei zasadniczej przejawia się tak wzniosła i tak szlachetnie pojęta miłość kraju, że pozostanie na długo jednym z najcenniejszych zabytków muzy polskiej naszego wieku, przez cały naród ukochanych. Przedstawienie „Kiejstuta“ (niegranego u nas od przeszło 6 lat) zaliczamy do najlepszych za obecnej dyrekcyi. Wszystkie role w właściwych spoczywały rękach, każdy z wykonawców starał się wiernie interpretować i oddawać myśl autora i stworzyć postać żywą, nie sztuczną. Strona pamięciowa nie szwankowała, a reżyserya dołożyła wszelkich starań, aby i pod tym względem zewnętrznym przenieść widza do czasów kiejstutowych, słowem, całość była bardzo harmonijna i zadowolić mogła nawet wygórowane wymagania.

P. Rygier okazał się znowu mistrzem w swojej pięknej sztuce. Był on Kiejstutem, jak sobie lepszego nawet sam autor nie był mógł wymarzyć. Robił na nas wrażenie starego dębu litewskiego, rozciągającego potężne swe konary na całą, już wtedy nieszczęśliwą, najazdem obcych i intrygami swoich synów trawioną i szarpaną ojczyznę. A gdy nieszczęście go złamało, był on i w nieszczęściu jeszcze wielkim, wspaniałym. Bił z Kiejstuta p. Rygiera majestat potężnego władcy Litwy, surowego dla wrogów i zdrajców, a sprawiedliwego i łatwo błędy przebaczającego, kochającego męża i ojca, władcy, przystępnego dla wszystkich szlachetnych porywów serca, w scenie zaś więziennej bił z niego taki majestat boleści, że łza mimowoli cisnęła się do oka.“

Przemyśl, 9 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Czynna i ruchliwa nasza „Czytelnia naukowa“ złożyła nowy dowód pietyzmu dla Adama Mickiewicza. Z licznych naszych towarzystw wyprzedziła ona wszystkie, urządzając dnia 4 b. m. uroczysty obchód Mickiewiczowski w sali ratuszowej. Obchód współzawodniczyć mógł z podobnego rodzaju uroczystościami stolic. Zasługa to „Czytelni“ i jej dzielnych członków z swym przewodniczącym adwokatem drem Mesterem na czele. Długo w pamięci zostaną wspomnienia uroczystości. Pełna uczuć patryotycznych przemowa dra Mestera nastroiła słuchaczy poważnie do wysłuchania zajmującego odczytu poety Jana Kasprowicza „O ideałach i poglądach społecznych Mickiewicza“. Za odczyt pełny głębokich myśli, poeta Jan Kasprowicz stał się przedmiotem serdecznych owacyj i bohaterem wieczoru. Obok niego wielkie powodzenie miała deklamacya p. Józefa Rosenberga, akademika z Krakowa (ucznia artysty dramatycznego p. Stanisława Knake-Zawadzkiego) „Apoteoza“ Franciszka Nowickiego i „Żale Gustawa“ z III części „Dziadów“, wygłoszone z młodzieńczym zapałem i zrozumieniem, przekraczały zwyczajny dyletantyzm i znamionowały prawdziwy talent artystyczny. Niemniej gra p. Liszniewskiego, pianisty ze Lwowa, godnie rywalizowała o lepsze z jego poprzednikami. Gra jego przemówić umiała do uczuć słuchaczy. Paderewskiego „Krakowiak“ i Chopina nocturn cis mol wywołały burzę oklasków; p. Liszniewski zmuszony był dorzucić nad program kilka utworów. Resztę programu wypełniły gra solowa na skrzypcach kapelmistrza 77 p. p., p. Maszy, i orkiestry wojskowej, nadto chór młodzieży, który z werwą odśpiewał „Pieśń Filaretów“, „Tajemnicę“ Galla i „Hymny słowiańskie“ Niżankowskiego. Gustownie udekorowaną salę przepełniła publiczność, co jest najwymowniejszym dowodem, jak wielką sympatyą cieszy się „Czytelnia naukowa“. *Dr M. O.*

Ś. p. generał Ignacy Prądzyński. Tegoroczny obchód listopadowy przypomniał, iż jeden z najdzielniejszych generałów wojsk polskich z r. 1831 i szef sztabu armii polskiej, zmarły w r. 1850 na Helgolandzie, gdzie szukał ulgi dla swych cierpień, pochowany został na tej wyspie zdala od Ojczyzny. *Dziennik Poznański* poruszył myśl sprowadzenia zwłok ś. p. generała Prądzyńskiego do kraju i rozpisał na ten cel składki. Myśl ta znalazła poklask wśród społeczeństwa polskiego w Poznańskiem i składki obficie się posypały

Nowy konkurs Mickiewiczowski. *Kuryer Niedzielny*, wychodzący w Warszawie, pragnąc uczcić rocznicę Mickiewiczowską, ogłasza konkurs na „Śpiewnik Mickiewicza“, obejmujący muzykę popularną do 20 utworów poetycznych nieśmiertelnego. Celem konkursu jest spopularyzowanie poezyj Mickiewicza w szerokich kołach społeczeństwa naszego za pomocą łatwych i wdzięcznych melodyj strofkowych, nie przedstawiających zbytnich trudności technicznych. Redakcya wybrała 20 następujących utworów do podłożenia pod muzykę: 1) Do D. D. (Moja pieszczotka). 2) Do * Improwizacya (Gdybym się zmienił). 3) Niepewność. 4) Sen (Chociaż zmuszona będziesz). 5) Do M. (Precz z moich oczu). 6) Z imiennika (Ilekroć ujrzysz). 7) Pieśń filaretów. 8) Do D. D. (Gdybyś ty na dzień). 9) Rozmowa. 10) Chór strzelców. 11) Dudarz. 12) Dwa słowa. 13) Żeglarz. 14) Pieśń żołnierza. 15) Te rozkwitłe świeże drzewa. 16) Do Bohdana Zaleskiego. 17) Powrót taty. 18) Pani Twardowska. 19) Alpuhara. 20) Pieśń z wieży. Na konkurs redakcya *Kuryera Niedzielnego* przeznacza 300 rs., które będą wypłacone autorom w stosunku 15 rs. za każdą pieśń. Pieśni nagrodzone stają się własnością *Kuryera Niedzielnego*, który wyda je w osobnej książce p. t. „Śpiewnik Mickiewiczowski“. Termin składania utworów z zachowaniem zwykłych formalności oznaczono na d. 1 maja 1898 r. Sędziowie konkursowi są następujący: St. Ciechomski, Ad. Müncheimer. Al. Poliński, G. Roguski i J. Stattler.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Pawła Hryniszaka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły ludowej w Kniaziołuce; Tomasza Fandarysa nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Kosmaczu; Jana Ligęzę nauczycielem szkoły 1 klasowej w Stróżny; Karola Filipowicza nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Iwoniczu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dr. Jana Leopolda Kosińskiego ze Lwowa do Tarnowa.

Składki. P. Wit. Jarzyna, gospodarz kasyna w Brzesku, zebraną kwotę 47 złr. w gronie znajomych z powodu śmierci ś. p. Stanisławy Zarańskiej, zamiast wieńca na trumnę, przeznacza w połowie na szkołę polską w Biały, w połowie na Tow. Oświaty ludowej w Krakowie.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 11 grudnia: „Małżeństwo Olimpii“, komedya w 3 aktach E. Augiera (po raz 1).

W niedzielę 12 grudnia: „Złodziejka“, dramat w 5 aktach z prologiem E. Grangé i Lambert-Thibonet (po raz 1).

W poniedziałek 13 grudnia: Występ p. Maryi Kozłowskiej, artystki operowej scen włoskich i amerykańskich.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr. Jan Gaik.** Gruźlica płuc i jej leczenie z uwzględnieniem w szczególności klimatu górskiego, rzecz naukowo-popularna, Kraków, 1898. Pod powyższym tytułem wyszło z druku dziełko obejmujące 131 stronic, a traktujące w sposób dla szerszego ogółu przystępny, istotę dziesiątkującej ludzkość XIX wieku choroby, zwanej gruźlicą płuc. Wyczerpujące znajdujemy tam obrazy zmian, jakie wywołuje prątek gruźlicy Kocha w organizmie ludzkim, rokowania na przyszłość, leczenie i zapobieganie groźnej chorobie, gdy organizm obciążony jest dziedzicznością gruźlicy. „Chronić przed skłonnością, a jeśli już jest, starać się ją usunąć, względnie osłabić; strzedz przed zakażeniem i już rozwiniętą chorobę leczyć“ — oto rady, jakie daje młody autor, a wzięty w Zakopanem lekarz. Rady te są szczegółowo rozwinięte i napisane jasno dla laików. Ludzie nauki, lekarze, znajdą w tej książeczce ściśle naukowo opracowany dział anatomii patologicznej i bakteryologiczne dane o gruźlicy.

Dziełko ozdobione jest zręcznie wykonaną tabliczką, przedstawiającą graficzną krzywicę stosunku zależności rozwijania się gruźlicy odnośnie do wieku, płci i pory roku.

Całość wydana na pięknym welinowym papierze, opatrzona gustowną okładką, bardzo miłe czyni wrażenie, a ze względu na pouczające rady w tej ciężkiej chorobie ludzkości, znaleść powinna chętnych czytelników. *..cz.*

Dział ekonomiczny.

Zniesienie popasu. Z powodu rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych z dnia 24 listopada b. r. zostanie w stacyi Oświęcim całkowicie zniesiony popas tam przewożonych transportów bydła rogatego od 1 stycznia 1898.

Pojenie transportów pozostanie i nadal w dotychczasowej objętości.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 9 b. m. dostarczono 3489 cieląt, 1877 żywych świń, 2622 świń bitych, 460 bitych owiec i 540 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 40 ct., pierwszej jakości po 44 ct. do 52 ct., przednich po 54 ct. do 58 ct.; świnek po 32 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 51 ct., prosiąt od 40 ct. do 50 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: słaba

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz przeniósł tajnego radcę i prezydenta krajowego sądu wyższego w Krakowie Ignacego Zborowskiego na jego żądanie w stan spoczynku i wyraził mu za dłuższą niż 50 lat znakomitą i pełną poświęcenia działalność najwyższe uznanie. Równocześnie osobnem pismem powołał cesarz p. Zborowskiego na dożywotniego członka do Izby panów.

Wiener Ztg. ogłasza dalej nominacyę radcy dworu przy najwyższym Trybunale sądowym Macieja Czyszczana na prezydenta krajowego sądu wyższego w Krakowie.

Wiedeń, 10 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał docentowi psychiatryi w uniwersytecie Jagiellońskim, drowi Karolowi Żuławskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Wiedeń, 10 grudnia. Pocztmistrz w Zatorze, Wojciech Stanelik, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wiedeń, 10 grudnia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że te Sejmy, które miały być zwołane w czasie najbliższym, już dnia 15 lub 16 b. m. zbiorą się na sesyę.

Wiedeń, 10 grudnia. Dzisiaj odbyło się tutaj przed najwyższym Trybunałem rozprawa kasacyjna w sprawie Löwenthala, zasądzonego w pierwszej instancyi za matactwa asekuracyjne na dwa lata ciężkiego więzienia. Trybunał odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Budapeszt, 10 grudnia. Podobnie jak onegdaj o br. Gautschu, tak wczoraj obiegały tutaj fałszywe pogłoski o ustąpieniu br. Banffy'ego. Wymieniano nawet nazwisko jego następcy, którym miał zostać hr. Juliusz Szapary.

Berlin, 10-go grudnia. W parlamencie niemieckim skończyła się wczoraj rozprawa ogólna nad przedłożeniem o wzmocnieniu floty. Przedłożenie na wniosek stronnictwa centrum przekazane zostało komisyi budżetowej.

Ostatni dzień obrad nie przedstawiał wybitniejszych momentów. Stronnictwo narodowo liberalne oświadczyło się za projektem, zaznaczając, iż w sprawie tej zasadniczo stoi na gruncie projektu rządowego. Południowo-niemieckie stronnictwo ludowe oświadczyło się przeciwko projektowi, w którym upatruje pokrzywdzenie praw ludu. — Antisemici przyrzekli dokładne i życzliwe zbadanie przedłożenia. — Socyalny demokrata Molkenbuhr w przemówieniu swem, zbijając rządowe motywa projektu, starał się wykazać, że przemysł i handel nie mają żadnego interesu we wzmocnieniu floty wojennej.

Berlin, 10 grudnia. Cesarz Wilhelm, przyjmując prezydyum parlamentu, wspomniał o gorszących scenach w austryackiej Radzie państwa: „Chwała Bogu, że u nas takich scen spodziewać się nie należy“.

Madryt, 10 grudnia. Na radzie ministrów streścił prezydent gabinetu, Sagasta, poglądy prasy europejskiej na orędzie Mac Kinley'a. Sagasta oświadczył, że gdyby Stany Zjednoczone usiłowały interweniować w sprawie kubańskiej, zastaną one rząd gotowym do obrony praw i honoru Hiszpanii. Dodał w końcu, że operacye wojenne na Kubie są zadowalniające, na Filipinach zaś oczekiwać można wkrótce przywrócenia pokojowych stosunków.

Rzym, 10 grudnia. W gronie przyjaciół politycznych podał Visconti-Venosta powody, dla których Rudini, Zanardelli i Giolitti życzą sobie, aby on w ministerstwie pozostał.

Rzym, 10 grudnia. Według najświeższych wiadomości zdaje się, że Visconti Venosta pozostanie w gabinecie. Mają pozostać także Rudini (prezydyum i sprawy wewnętrzne), Brin (marynarka), Luzzati (finanse) i Codronchi (oświata). Zanardelli obejmie tekę sprawiedliwości, a tekę wojny prawdopodobnie gen. Sanmarzano. O objęcie innych tek toczą się układy.

Petersburg, 10 grudnia. *Petersb. Wied.* podają pogłoskę, że zarząd nowych kolei nadwiślańskich ma być powierzony dyrektorowi Kajanusowi, dyrektor zaś kolei nadwiślańskiej Daragan przejdzie na kolej rysko orłowską.

Petersburg, 10 grudnia. *Swiet* donosi, że prefekt gimnazyum szawelskiego ks. Rumeyko, znany z zajść w gimnazyum, otrzymał rozkaz udania się na pół roku do klasztoru w Kretyndze.

Bukareszt, 10 grudnia. Poseł rosyjski Fonton w imieniu ciała dyplomatycznego oświadczył prezydentowi ministrów, Dymitrowi Sturdzy, że za straty, jakie poddani obcych państw, skutkiem niedostatecznej opieki policyi, ponieśli podczas niedzielnych rozruchów, reprezentanci odnośnych państw zażadają odszkodowania.

Belgrad, 10 grudnia. Serbowie z wielkiem zajęciem śledzą za biegiem wypadków w Austryi, a w sferach urzędowych odzywa się niekłamane zadowolenie z powodu trudności, na jakie natrafił Gautsch w rokowaniach z Niemcami.

Dziennik *Zastava* pisze: Serbowie wiedzą dobrze, że Bośnia i Hercegowina tem łatwiej zdołają oderwać się od Austryi, im bardziej Austrya wycieńczoną będzie wewnętrznemi walkami.

Pensye urzędników.

Wiedeń, 10 grudnia. *Neues Wiener Tagblatt*, opierając się na tem, że obecny gabinet austryacki jest gabinetem urzędniczym, wzywa go, aby, skoro inne ważniejsze nawet sprawy monarchii będą załatwione w drodze rozporządzeń administracyjnych, przeprowadził także regulacyę płac urzędniczych od 1-go stycznia 1898 roku, czem wystawiłby sobie trwały pomnik w sercach wszystkich urzędników austryackich.

Wiec słowiański w Krakowie.

Wiedeń, 10 grudnia. *(Telef.)* W sferach poselskich rozrzucono dzisiaj następujący program wiecu słowiańskiego, który odbyć się ma w Krakowie w najbliższą niedzielę.

O godzinie pół do 3 po południu przyjadą goście czescy i słoweńscy pociągiem błyskawicznym z Wiednia. Na dworcu kolejowym w Krakowie powitają ich cechy krakowskie ze sztandarami, reprezentanci stowarzyszeń i publiczność. Przy wjeździe na peron zagra muzyka „Harmonii“ *Hej Slovane!* Po uroczystych powitaniach muzyka odegra *Jeszcze Polska nie zginęła.*

O godzinie 3 rozpocznie się wiec w sali Sokoła z następującym programem: 1) Referat o sytuacyi. 2) Referat o potrzebie solidarności Słowian. 3) Uchwalenie rezolucyj w myśl powyższych referatów. 4) O godzinie 8 wieczór wspólny bankiet.

Na wiec zapowiedzieli swoje przybycie posłowie polscy: Sokołowski, Weigel Milewski, Znamirowski, Wielowieyski, ks. Fischer, Rychlik, Roszkowski, ks. Szponder, Czecz, Danielak, Potoczek i Zabuda. Z Rusinów: Ochrymowicz i Barwiński. Z posłów czeskich: Slama, Stransky, Brzorad, Pacak i Zaczek. Nadto przybyć ma poseł kroacki Spincicz.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 10 grudnia. Wczoraj o godzinie 5 po południu zebrało się Koło polskie na posiedzeniu. Posłowie polscy stawili się prawie w komplecie, a przybyli także byli ministrowie, posłowie Biliński i Rittner. Również był obecny członek Izby panów p. Gorayski.

Przewodniczący p. Jaworski oznajmił, że na ręce Koła polskiego wpłynęły liczne telegramy z uznaniem za jego stanowisko, szczególnie z Czech. Złożył następnie p. Jaworski wyczerpujące sprawozdanie o sytuacyi politycznej i zawiadomił Koło o rozchwianiu się rokowań rządu ze stronnictwami parlamentu i zapowiedział wkrótce nastąpić mające uzupełnienie gabinetu przez mianowanie ministra dla Galicyi z szeregów Koła polskiego.

Następnie obradowano nad manifestem, przez parlamentarną komisyę prawicy wydać się mającym. Koło polskie uchwaliło w tej sprawie następującą rezolucyę:

„Koło polskie upoważnia swoją komisyę parlamentarną do zaznaczenia solidarności Koła z innemi grupami prawicy w sprawie manifestu“.

Sytuacya.

Wiedeń, 10 grudnia. Wczoraj po południu odbyła się rada gabinetu.

Dziś przed południem zbiorą się kluby na ostatnie przed wyjazdem z Wiednia posiedzenia. Będą one poświęcone rozprawom nad manifestami do wyborców. Każde ze stronnictw lewicy wystosuje prawdopodobnie osobny manifest.

Dziś zebrał się także komitet wykonawczy prawicy.

Wiedeń, 10 grudnia. Wczoraj zebrało się niemieckie stronnictwo ludowe na posiedzenie, na którem wybrano komitet wykonawczy z 3 członków złożony. Komitet ten pozostać ma w Wiedniu i utrzymywać stosunki z wyborcami. Do tego komitetu wybrani zostali pp. Heeger, Lorber i Wolffardt.

Wiedeń, 10 grudnia. Klub feudalnej większej własności czeskiej w osobnym komunikacie zastrzega się przeciw zdaniu, objawionemu przez niektóre pisma, jakoby ono swojem zachowaniem się przeszkadzało rokowaniom rządu z prawicą i lewicą.

Wiedeń, 10 grudnia. *(Telefonem.)* Komisya parlamentarna prawicy odbyła dziś przed południem posiedzenie i uchwaliła ogłosić komunikat, w którym położony ma być szczególniejszy nacisk na potrzebę utrzymania solidarności klubów prawicy. Komunikat podnosi potrzebę powiększenia autonomii krajów i wprowadzenia w życie równouprawnienia narodowego. Dalej zaznaczono w komunikacie tym potrzebę pielęgnowania religii i moralności, a nadto skutecznej pracy na polu socyalnem i ekonomicznem, a to w celu podniesienia dobrobytu wszystkich klas ludności. Wreszcie podniesiono w tym komunikacie konieczność zawarcia ugody z Węgrami i uregulowania stosunków parlamentarnych.

Jaworski złożył na tem posiedzeniu oświadczenie, że, gdyby nastąpiła nominacya ministra dla Galicyi, nie wpłynęłoby to na stosunek Koła polskiego do rządu i dotychczasowej większości.

Zauważono, że na posiedzenie to nie przybyli posłowie tyrolscy, między nimi Ebenhoch i Dipauli.

Wiedeń, 10 grudnia. *(Telefonem).* Dzisiaj wieczór ogłoszony ma być manifest lewicy.

Rozruchy w Czechach.

Praga, 10 grudnia. W ogóle panuje w mieście spokój. Wczorajszej nocy przyszło jedynie do niewiele znaczących starć między czeskimi, a niemieckimi gośćmi w restaracyach na dworcach: północno-zachodnim i kolei państwowych.

Sąd delegowany skazał wczoraj dwa indywidua za mniejsze wykroczenie na 6 i 5 dni aresztu.

Praga, 10 grudnia. Ubiegłej nocy aresztowano kilka osób, z tych dwie za rabunek.

Ugoda w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 10 grudnia. Partya narodowa pomimo, że pierwotnie była przeciwną przyjęciu przedłożenia rządowego o ugodzie, zgodziła się wczoraj na nie, pod warunkiem poczynienia pewnych zmian w przedłożeniach. Za odnośnym wnioskiem Horanszky'ego gorąco przemawiał hr. Apponyi, zaznaczając, iż w interesie Węgier leży, aby okazały się silną i niewzruszoną podstawą mocarstwowego stanowiska monarchii.

Stronnictwo ludowe na wczorajszej konferencyi, pod przewodnictwem hr. Zichy'ego, postanowiło także za przedłożeniem ugodowem głosować.

Frakcya Ugrona ma zastosować się do postanowień frakcyi Kossutha, w żadnym jednak razie stronnictwo niezawisłości nie będzie przeciw kontyngentowi rekrutów głosować

Budapeszt, 10 grudnia. Sejm węgierski przekazał na dzisiejszem posiedzeniu specyalne ustawy ugodowe komisyi finansowej. Na 412 posłów głosowało 185 za odesłaniem przedłożeń do komisyi, 37 przeciw, a 239 było nieobecnych w sali. Stronnictwo narodowe i partya ludowa głosowały wraz z większością rządową. Kiedy Apponyi oddawał głos za wnioskiem rządowym, odezwały się głośne okrzyki *Eljen!*

Komisya finansowa już jutro ma wziąć przedłożenie ugodowe pod obrady. Jest uzasadniona nadzieja, że gdy przedłożenia te w drugiem czytaniu wejdą do parlamentu, uda się tymczasem zawrzeć kompromis z partyą niezawisłości i tem samem obstrukcya będzie zażegnaną.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 10 grudnia. Kilka dzienników podaje ciekawy szczegół, odnoszący się do procesu Dreyfusa. Twierdzą one, że przed wytoczeniem procesu zastawiono łapkę na Dreyfusa i on dał się złapać. Zakomunikowano mu zmyślony plan mobilizacyi i wkrótce przez szpiegów francuskich dowiedziano się, że rząd niemiecki jest w posiadaniu tego planu i na podstawie tegoż zarządził nawet odpowiednie środki. Otóż plan ten znany był tylko Dreyfusowi, generałowi Boisdeffre i ministrowi wojny Mercier. Powiedziano o tem Dreyfusowi przy rozprawie sądowej, a on się tłómaczył, że mówił o planie z jednym z kolegów; wezwany kolega nie potwierdził tego i w ten sposób przekonano go o zbrodni.

Rodzina Dreyfusa, jakoteż obrońca jego adw. Demange stanowczo temu zaprzeczają i doniesienia te uważają wręcz za zmyślone.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Rozpowszechniony środek domowy. Wzmagający się pokup **„Molla francuskiej wódki i soli“** świadczy o skutecznem używaniu tego środka, który dobrze jest znany z tego, że nacierania nim uśmierza bóle reumatyczne. Flaszka 90 ct.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll**, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów Molla z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.

Odpowiedź.

W dziennikach *Przeglądzie* lwowskim z 3 grudnia i w *N. Reformie* krakowskiej z d. 4 grudnia br. w rubryce „Nadesłane“ ogłasza p. dr. Leszek Majewski, że c. k. Prokuratorya państwa we Lwowie odrzuciła doniesienie karne p. Zdzisława Bogusza przeciw niemu i p. Michałowi Bornemiszy wniesione, o to, o ile z przesłuchania mego jako świadka w tej sprawie dowiedziałem się, że p. dr. Majewski zaskarżył pod firmą swego koncypienta Michała Bornemiszy przeciw córce p. Zdzisława Bogusza, p. Aleksandrze Bogusz, weksel na 1500 złr., na który tylko 650 złr. tejże zapłacił, i całą sumę wekslową 1500 złr. ściągnął, tudzież o to, że dr. Majewski skłonił p. Aleksandrę Bogusz, nie mającą pojęcia o interesach prawnych, do cofnięcia rekursu od uchwały sądu tarnowskiego, zezwalającej na podstawie umowy przedwstępnej na prenotacyę własności połowy dóbr Rzochów z przyległ. na rzecz jego klienta p. B. i do podpisania deklaracyi, uznającej tę prenotacyę za usprawiedliwioną, wskutek czego p. B. jest obecnie zaintabulowany za właściciela połowy dóbr Rzechów z przyległ., chociaż za tę połowę dóbr wartającą 300.000 złr. żadnej ceny kupna jeszcze nie zapłacił.

Do ogłoszenia tego dołączył p. dr. Majewski złośliwy dodatek, iż c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie orzeczeniem z dnia 9 listopada 1897 L. 17197 zarządził śledztwo dyscyplinarne przeciw mnie, jako doradcy prawnemu p. Zdzisława Bogusza.

Otóż nie wdając się w to, czy ogłoszenie odnoszące się do p. Zdzisława Bogusza jest prawdziwe lub nie, gdyż w sprawach karnych p. Zdzisława Bogusza nie zastępuję, oświadczam:

1) że żaden c. k. Sąd krajowy wyższy, a więc i krakowski nie ma prawa zarządzać śledztwa dyscyplinarnego przeciw adwokatowi, gdyż adwokaci podlegają co do spraw dyscyplinarnych jedynie jurysdykcyi Rady dyscyplinarnej adwokarkiej i c. k. Trybunału najwyższego;

2) iż w zacytowanem przez dr. Majewskiego orzeczeniu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 9 listopada 1897 L. 17197, dotyczącem sprawy cywilnej, nie mającej żadnego związku z procesem karnym wyżej wspomnianym, nie ma ani słowa wzmianki o zarządzeniu przeciw mnie śledztwa dyscyplinarnego i że wedle informacyi zasięgniętej przezemnie b. m. w Radzie dyscyplinarnej i Izbie adwokackiej w Krakowie nie wpłynęło do tychże władz żadne doniesienie przeciw mnie ani ze strony wyższego c. k. Sądu krajowego w Krakowie, ani też z jakiejkolwiek innej strony, z czego się okazuje, że złośliwy dodatek w ogłoszeniu dra Majewskiego dotyczący mnie jest nadto fałszywy;

3) że uważając czyn dra Majewskiego odnoszący się do mnie co najmniej jako uchybienie godności stanu adwokackiego, wnoszę równocześnie przeciw niemu zażalenie do Rady dyscyplinarnej adwokackiej we Lwowie.

Dr. Stanisław Tokarz
(2078) adwokat w Tarnowie

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	45
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	121	05
4% „ „ koronowa	101	60
4% „ węgierska złota	121	—
4% „ „ koronowa	99	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	947	—
„ kredytowe	352	60
Londyn	120	55
Marki	59	20
20-to Markówki	11	82
20-to Frankówki	9	57½
Włoskie Banknoty	45	65
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	59	30
Akcye Anglobanku	163	—
„ Unionbanku	293	—
„ Bankverein	254	25
„ Laenderbanku	220	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	—
„ „ Południowej	78	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	334	50
„ „ Alpine	129	40
„ Tureckie Tabaczne	149	—
Ruble	128	—
Berlin, 10 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	169	—
Krótki Wiedeń	168	95
Banknoty rosyjskie	2 6	85
Krótka Warszawa	216	05
4% Listy Polskie	67	20
Renta włoska	95	—
Akcye kredytowe austryackie	220	50
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 10 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	85
Żyto na wiosnę	8	80
Owies na wiosnę	6	78
Kukurudza	5	75

Kraków, 10 grudnia 1897.

	Płacą		Żądają	
	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Ruble	127	75	128	50
Marki	58	75	59	10
Franki	9	52	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	25	161	25
„ „ „ „ 1864	191	75	192	75
„ „ 1860 złr. 100	159	75	160	75
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

[illegible] w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca po najtańszych cenach: Kamasze sukienne, włóczkowe, z wełny Angora, męskie, damskie i dziecinne. 1935 3 0

Słowniczek obcych wyrazów

około 10.000 wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyj w polskiej mowie używanych, wraz z ich dokład. objaśnieniem. Cena w oprawie 75 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Po otrzymaniu przekazem 80 ct. wysyła takowy franco wydawca **Stanisław Köhler, Lwów, ul. Batorego 28**
2084 1 3

Po 15-letniej mrówczej pracy nauczycielskiej poszukuje gdziekolwiek bądź miejsca. **Jasiński w Mędrzechowie, o. p. Bolesław.** 2098 1

Ważne dla PP. Kupców.
Najtańszy skład flaszek
J. Brzózy
ul. Grodzka 48.

poleca: Węgierki, Bordówki, Reńskie, Szampanki, Koniakowe, Hiszpańskie, Porterówki oryginalne i krajowe, Bokówki, Piwne patentowe i zwykłe, Gąsiory, Litrówki, Flaszki z wód mineralnych, Oliwne, Apteczne, Kolońskie, oraz wiele innych

Dla Kółek rolniczych wszelkie możliwe ustępstwa.

Zamówienia pocztowe i telegraficzne odwrotnie.

Zakupuje również każdą ilość i każdy gatunek używanych flaszek. 2093 1 2

J. Brzózy, Kraków, ul. Grodzka 48.

Masło deserowe, codziennie świeże, naturalne, własnego wyrobu, po 4 złr. 40 ct za 5 kg. i **ser stołowy** po 1 złr. 90 ct za 5 kg. opłatnie do każdej stacyi pocztowej za pobraniem wysyła, ręcząc za dobra i rzetelną obsługę. — **Józef Jaworski, Słotwina** (Galicya). 2009 1

Męskie

2094 1 0

paltoty zimowe z czystej wełny owczej od 13 złr. wzwyż,
męskie ubrania marynarkowe z czystej wełny owczej, szewiotu i pakłaku 14 złr.,
męskie haweloki pakłakowe nieprzemakalne 11 złr. polecają **HEILMANN KOHN i Synowie,** pierwszorzędny dom konfekcyj dla mężczyzn i chłopców **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, parter i I. piętro. 16 filij. Najtańsze ceny.

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
1966 10 15

Zdolnych zastępców

za wysoką płacą poszukuje się dla artykułu każdej rodzinie bezwarunkowo potrzebnego. — Zgłoszenia przyjmuje **Adolf Köhler, Goslar a. Harz.** 2087 2 2

NAJWIĘKSZY
magazyn zabawek dziecięcych i towarów galanteryjnych
pod firmą 2009 3 5
Kauczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika 7, filia ul. Halicka 6,
poleca
olbrzymi wybór nowości
po cenach w Galicyi niebywale tanich.
Cenniki illustrowane darmo.
O 50% taniej niż w Wiedniu.

„Śmierć szczurom"
(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową", Rynek główny 13; w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., linia A—B; w aptece pod „Murzynem", ul. Krakowska; **w Jarosławiu:** w aptece J. Angermanna; **w Radomyślu** w aptece Eugeniusza Matuli — oraz w aptekach: **w Ciężkowicach, Makowie, Milówce, Nisku, Podgórzu i Sieniawie.** 1786 8 10

Arbenz'a brzytwy

z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.
1174 24 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza
poleca 1695 10 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut muzyczn., oraz gł. ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca:

Ochmański St. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych, na fortepian i do śpiewu, cena złr. 1·20.
Richling Winc. Zbiór kolęd, na fortepian i do śpiewu złr. 1·50.
Sierosławski Józef. Zbiór kolęd, na fortepian i do śpiewu złr. 1·20.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2053 3 4

ZDOLNY
pomocnik handlowy

z handlu papieru lub artykułów religijnych — **znajdzie natychmiast pomieszczenie u J. Kurkiewicza w Krakowie, Mały rynek.**
2064 2 3

Młody człowiek

wykształcony, były akademik, poszukuje miejsca sekretarza, pisarza, lub innego zajęcia kancelaryjnego stałego. Wymogi bardzo skromne. Wiadomości bliższej udzieli „Nowa Reforma" pod L. 2018. 2018 5 0

L. 6510. 2038 3 3
Konkurs.

Zwierzchność gminna m. Kęty, wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 26 listopada b. r., rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną **posadę kontrolora kasy miejskiej** z roczną płacą 300 złr. — Wymagana jest kaucya w wysokości rocznej pensyi.

Ubiegający się o takową, mają wnieść swe podania należycie uzasadnione, do tutejszej Rady gminnej, **do dnia 1go stycznia 1898 r.**

Kęty, dnia 27 listopada 1897 r.

Burmistrz: **Fr. Zajączek.**

Elegancka kamienica

w pobliżu rynku, dłuższy czas od podatku wolna, jest korzystnie do nabycia. Obciążenie może się zastosować do zapasów kasowych nowonabywcy.
Wiadomość: **Ul. Szewska 10, drugie piętro.**
Jest również **plac 1200 sążni kwadr.** do sprzedania lub zamiany na dom. 2032 3 3

WINA 1895 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów,
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1555 25 0

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officiainy francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 52 0

PP. AMATOROM.
Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo i zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" w Krakowie.

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.
Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**
Zastępcy poszukiwani. 1304 70 0
Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Dom handlowy pod firmą Fr. Lenert
w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 6,
poleca 2090 1 4
Farbę woskową do froterowania

Nr. 0 bez koloru, Nr. 1 jasną, Nr. 2 ciemną, Nr. 3 najciem., liter 35 ct, wskazaną jest Nr. 0 dla deseniowych posadzek, Nr. 1, 2 i 3 na stare posadzki lub podłogi. **Masa krakowska** woskowo-terpentynowa biała bez koloru kilowa puszka złr. 1·50, ½ kilowa 80 ct. Nr. 1, 2 i 3 z kolorem kilowa puszka złr. 1·20, ½ kilowa 65 ct. Masa krakowska nadaje się na twarde posadzki, dalej na odfroterowanie poprzednio płynną woskową farbą zapuszczonych i także na pomalowanych farbą pokostową, lakierową lub spirytusową, ponieważ ostatnie nie rysują się po przeciągnięciu masą krakowską i utrwalają bardzo takowe — poleca się również **bursztynową** kilową puszkę po 90, 80 i 70 ct, pokostową po 45 ct, **Linoleum** za pędzlem schnącą po 90 ct. kilo. — Moje farby woskowe są z pszczelnego wosku, wyrobione też są bardzo trwale i ładnie się świecą.

L. 49245/6. 2096
C. k. austryackie koleje państwowe.
Ogłoszenie.

Z dniem 1 stycznia 1898 r. załatwianie wszystkich spraw, dotyczących znalezionych przedmiotów, włącznie z zarządzeniem poszukiwań i zawiadomieniem reklamantów o wyniku tychże, przechodzi w zakres działania c. k. kolejowych Urzędów ruchu w Stanisławowie i w Czerniowcach.

Pierwszy Urząd jest miejscem zbiorowem znalezionych przedmiotów dla galicyjskich, drugi dla bukowińskich linij okręgu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Od powyższego terminu począwszy, wszystkie podania o zarządzenie poszukiwań za przedmiotami zostawionemi w wozach osobowych i ubikacyach dworców kolejowych, należy wnosić wprost do wyżej wymienionych c. k. Urzędów ruchu.

Stanisławów, w listopadzie 1897 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**
WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 49 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 48 0

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko

wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

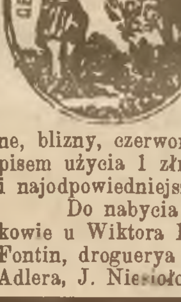
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 21 26

Król. węg. krajowa centralna
wzorowa piwnica
pod zarządem Wys. Król. Węgier. 1997 3 5
Ministeryum rolnictwa

poleca **wina stołowe, na wety, samorodnie i tokajskie wyskokowe,** w prawdziwym, czystym, najlepszym gatunku, po tanich cenach.

Skład **w Krakowie** u **M. Brzostowskiego, ul. Szewska 24.**

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 49 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Zarząd Młynów Parowych
„Maurycego Barucha" w Podgórzu

zawiadamia P. T. Panie, że **częściową sprzedaż mąki pszennej i krup jęczmiennych,** począwszy od 5 kilogram., uskutecznia kancelarya fabryczna przy młynach, a mąkę wydaje się, tak jak przez ubiegłych lat 50, wprost z magazynu młyńskiego od godz. 8ej rano do 12ej w południe i od godz. 2ej do 6ej po południu.

Przy tej sposobności zwraca Zarząd uwagę, że innego własnego składu w Podgórzu nie posiada. 2016 3 6

Zarząd.

„JUWEL"

jestto 1913 8 10

najświeższe, najtrwalsze i dlatego najtańsze światło gazowo-żarowe,
żadne światło Auera.

Protokołowany [Man achte auf die Marke „Juwel". Wiener Gas-Glühlicht „JUWEL" kein Auerlicht! Wien, II., Stephaniestrasse 18, nächst Karmeliterplatz. Diese Schutzmarke gilt nur dem Wahlhärsen.] znak ochronny

Cena lampy „Juwel" 2 zł. Siatka „Juwel" 60 c. Siatek „Juwel" można używać także do lamp, które same gaz wytwarzają. **Siła światła 95—100 świec. Cenniki darmo i opłatnie.**

Ed. Kühn's Institut für Beleuchtungswesen und Gas-Glühlicht „Juwel", Wiedeń, II., Stefaniestr. 18, nächst dem Karmeliterplatz.

Jedzcie
na śniadanie
na obiad
na wieczerzę
Quäker Oats



najzdrowszy ameryk. wytwór z mąki owsianej.
O wiele pożywniejszy od mięsa (16% białka), **tani;** do rosołu i zapraw nie potrzeba tak zwanej przysmażki; **prędko można przyrządzić.**
Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecany.
W oryginalnych paczkach (z przepisem kucharskim) do nabycia **we wszystkich handlach korzen. i łakoci,** oraz **w drogueryach.**
Żądać wyraźnie ‚QUÄKER OATS' i nie przyjmować lichych podróbek.

1579 11 27
Zastępcy hurtowni: **G. Lazar i Czerwiński w Krakowie, ul. Floryańska.**

Na najwyższe polecenie J. c. i k. Apostolskiej Mości.

XIX. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne austr.-węgier. monarchii.

Ta **loterya w złocie** — jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **7278 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **341.684** koron.

Główna wygrana:
160.000
koron.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 16 grudnia 1897 r.
Los kosztuje 2 złr. w. a.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Plany gry dla kupujących losy zadarmo.

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej,
Oddział loteryj państwowych.
1636 9 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 23

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne** i **monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony** [illegible]
[illegible]